

## **Brixit - w kierunku Unii Europejskiej bez Zjednoczonego Królestwa**

Wątpliwości wobec członkostwa Zjednoczonego Królestwa w Unii Europejskiej wywołują w dużym stopniu zmiany postaw prezentowanych przez największe brytyjskie partie polityczne. Eurosceptycy w Partii Konserwatywnej, tradycyjnie znanej ze swojego nieprzychylnego stosunku wobec UE, nigdy nie byli tak silni. Partia Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (UKIP), której lider Nigel Farage zyskał powszechną rozpoznawalność antyintegracyjnymi tyradami w Parlamencie Europejskim, konsekwentnie rozbudowuje swoją pozycję polityczną (w bieżącym roku do UKIP przystąpił nawet konserwatywny europarlamentarzysta). Jednocześnie, Partia Pracy – od czasu reform Tony'ego Blaira prezentująca konsekwentnie postawę silnie proeuropejską – zaczęła w poszczególnych sporach politycznych zajmować pozycję eurosceptyczną, kierując się swoim wąsko pojętym politycznym interesem.

W minionych dekadach można było odnieść wrażenie, że programy partii politycznych w Zjednoczonym Królestwie są bardziej proeuropejskie niż preferencje deklarowane przez obywateli. Obecnie mamy do czynienia z sytuacją odwrotną. Społeczeństwo brytyjskie w obiektywnych miarach (bez porównywania do innych państw członkowskich) trudno uznać za jednoznacznie eurosceptyczne. Jak wskazują niedawne badania prestiżowego ośrodka *YouGov*, w kontekście postawy wobec Unii Europejskiej Brytyjczyków można podzielić na trzy równomierne grupy: międzynarodowych optymistów, umiarkowanych pragmatyków oraz nacjonalistycznych pesymistów. Tak więc los ewentualnego powszechnego referendum wobec brytyjskiego członkostwa w UE trudno uznać z tej perspektywy za przesądzony.

Nr 108 / 2012  
03'12'12

INSTYTUT ZACHODNI  
im. Zygmunta  
Wojciechowskiego  
Instytut Naukowo-Badawczy,  
Poznań

Autor:  
**Tomasz Czapiewski**

Redakcja:  
Marta Götz  
Radosław Grodzki  
Krzysztof Malinowski

Lider Partii Pracy Ed Miliband zaszokował europejskie elity polityczne, gdy zarzucił Cameronowi brak zobowiązania się do cięć w budżecie UE. Klęska Camerona w głosowaniu w Izbie Gmin w sprawie budżetu UE, kiedy to Miliband skutecznie sprzymierzył się z silnie eurosceptycznymi posłami Partii Konserwatywnej, może tworzyć dodatkową zachętę do wykorzystywania karty antyeuropejskiej przez laburzystów. Takie działania polityczne może być jednak podwójnie ryzykowne. Po pierwsze, nawiązując do wyżej opisywanego badania *YouGov*, elektorat Partii Pracy jest jedynym, w którym równomiernie rozkładają się grupy – jak to nazwano w raporcie – międzynarodowych optymistów i nacjonalistycznych pesymistów. Polityczny flirt z eurosceptycznymi torysami może okazać się nie do zaakceptowania dla części wyborców Partii Pracy, zwłaszcza że to Partia Konserwatywna jest bardziej wizerunkowo wiarygodna w antyintegracyjnym pozycjonowaniu. Po drugie, przy utrzymaniu takiej postawy Miliband będzie w konsekwencji zmuszony do zaakceptowania propozycji referendum w sprawie członkostwa Zjednoczonego Królestwa w UE. W takiej sytuacji konieczne będzie wyraźne opowiedzenie się przez laburzystów za lub przeciw dalszemu członkostwu. Trudno liczyć jednocześnie, że to Partia Konserwatywna będzie promotorem poglądów proeuropejskich.

Z referendum europejskim w Zjednoczonym Królestwie splecione są losy referendum niepodległościowego w Szkocji, które odbędzie się najprawdopodobniej w 2014 r. Legitymizuje to głosy eurosceptyków, którzy argumentują, że Brytyjczycy zasługują na prawo głosu w sprawie swojego członkostwa w Unii Europejskiej w nie mniejszym stopniu niż Szkoci na prawo głosu odnośnie do swojego członkostwa w Zjednoczonym Królestwie. Za paradoksalną można określić jedną z okoliczności szkockiego referendum – partie polityczne popierające niepodległość Szkocji są zagorzałymi zwolennikami członkostwa nowego państwa w Unii Europejskiej, co jednak zgodnie z powszechnie przyjętą wykładnią przepisów prawa międzynarodowego oraz deklaracją Przewodniczącego Komisji Europejskiej nie jest oczywiste i wymagać będzie uprzedniej procedury akcesyjnej. Hipotetycznie możliwa jest sytuacja, w której w tym samym czasie organizacja polityczna powstała ze Zjednoczonego Królestwa po wystąpieniu Szkocji będzie ustalać warunki opuszczenia Unii Europejskiej, a niepodległa Szkocja będzie negocjować uzyskanie członkostwa w Unii Europejskiej – członkostwa, które utraciłaby w wyniku wcześniejszej secesji.

„Brixit” budzi w stolicach europejskich mieszane odczucia. Unia Europejska bez Zjednoczonego Królestwa jest trudna do wyobrażenia – ten powszechny pogląd wyraziła wprost kanclerz Niemiec Angela Merkel. W przypadku realizacji scenariusza



wyjścia, rdzeń integracji praktycznie całkowicie koncentrowałby się pomiędzy Francją i Niemcami. Bez wątplenia ambicje aktywnej polityki zewnętrznej Unii bez brytyjskiego członkostwa doznałyby poważnego uszczerbku. Pojawiają się jednak głosy całkowicie odmienne, które wręcz popierają wyjście Zjednoczonego Królestwa z Unii. Dopiero wtedy będzie możliwa pełna i efektywna integracja – to przecież Brytyjczycy od dekad byli głównym „hamulcowym” rozwoju Unii Europejskiej, zarówno w wymiarze politycznym, jak i ekonomicznym.

Podejście Camerona do dalszego członkostwa Zjednoczonego Królestwa jest wyjątkowo jednostronne. Zakłada ono swobodę rządu Zjednoczonego Królestwa w wyborze płaszczyzn integracji, które są użyteczne dla państwa brytyjskiego, i w konsekwencji, w których chce uczestniczyć. Cameron deklaruje wolę zachowania członkostwa w Unii oraz udziału we Wspólnym Rynku. Warunki brytyjskiego członkostwa powinny zostać jednak renegocjowane, tak aby została odzyskana „równowaga kompetencji”, jak to określił brytyjski premier. Określeniem tego jak powinna docelowo wyglądać owa równowaga, zajmuje się specjalna komórka rządowa, której prace mają zakończyć się wydaniem raportu w 2014 r. Jeżeli Cameron wygra kolejne wybory parlamentarne, nowy model członkostwa powinien zostać poddany powszechnemu referendum w 2015 lub 2016 r. Taka postawa i dalsze specjalne traktowanie Zjednoczonego Królestwa będzie trudne do zaakceptowania dla pozostałych państw członkowskich. Nie jest możliwe osiągnięcie przez Unię stabilności ekonomicznej i politycznej przy rozszerzaniu zakresu integracji różnych prędkości. Co więcej, dla wielu brytyjskich eurosceptyków referendum w sprawie nowego, ograniczonego modelu członkostwa jest niewystarczające. Wyraźnie formułują oni oczekiwanie przeprowadzenia referendum dotyczącego samego faktu członkostwa w Unii, bez względu na to, jaki charakter to członkostwo miałoby mieć. Wydaje się, że układ sił politycznych w brytyjskim parlamencie coraz bardziej sprzyja takiemu rozwiązaniu i będzie ograniczać swobodę działania premiera Zjednoczonego Królestwa.

Cameron wyraził oczekiwanie, że odbędzie się „spokojna i dojrzała” debata na temat przyszłości Unii Europejskiej, ale nie wydaje się to możliwe – na taką debatę nie ma obecnie czasu. Na przełomie listopada i grudnia 2012 r. odbędą się dwa fundamentalne szczyty unijne. Dotyczyć one będą perspektywy budżetowej na lata 2014-2020 oraz stworzenia unii bankowej. Zjednoczone Królestwo jest postrzegane jako najzagorzalszy zwolennik daleko idących cięć w unijnym budżecie. Cameron w obliczu wydarzeń z Izby Gmin nawet nie może przyjąć odmiennej postawy podczas szczytu. Wydaje się jednak, że stronie brytyjskiej trudno będzie podczas negocjacji



znaleźć silnych sojuszników. Wśród elit politycznych państw europejskich dominuje jednak wyraźna świadomość kryzysu ekonomicznego jako najpoważniejszego wspólnego zagrożenia dla integracji europejskiej – rząd brytyjski jest tutaj postrzegany jako ten, który wyłamuje się z zasad europejskiej solidarności. Państwa członkowskie mogą też pamiętać klęskę Camerona w negocjacjach nad zeszłorocznym paktem fiskalnym. Co więcej, mnożące się znaki zapytania odnośnie do dalszego członkostwa Zjednoczonego Królestwa w Unii Europejskiej obniżają jego wiarygodność jako trwałego sojusznika podczas różnorodnych przyszłych politycznych przetargów w obrębie Unii.

„Brixit” nie jest ani jedynym, ani nawet największym aktualnym zagrożeniem dla Unii Europejskiej. To kryzys strefy euro i zapaść ekonomiczna wielu państw członkowskich podaje w wątpliwość stabilność projektu integracji europejskiej. Oba pesymistyczne scenariusze są jednak ze sobą powiązane. Brytyjski premier prowadzi ryzykowną polityczną grę w warunkach znacznie ograniczonej swobody działania – ograniczonej przez wydarzenia z wewnątrz brytyjskiego systemu politycznego oraz dynamiczne zmiany sytuacji w obrębie Unii Europejskiej. Być może w miarę zbliżania się do faktycznej realizacji projektu „Brixit”, elity polityczne Zjednoczonego Królestwa zaczną wykazywać większą dojrzałość i mniej jednostronnie ocenią dotychczasowy wpływ integracji europejskiej na życie Brytyjczyków.

**Tomasz Czapiewski** - prawnik, politolog, doktor nauk politycznych, adiunkt w Instytucie Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego, swoje zainteresowania badawcze koncentruje na problematyce bezpieczeństwa publicznego oraz regionalizmu, w szczególności we współczesnej Wielkiej Brytanii.

Publikacja dofinansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Stowarzyszenie Instytut Zachodni.

